

Pogrzeb na żywo. O rytuale w mediach

Abstract

The Funeral Live. Political Ritual and Media Event

The article presents short but multi-faced of events surrounding the funeral of President Lech Kaczyński. Based on this example, the author considers issues concerning the political ritual and the media event. Also, the funeral is described as a performance following a specific scenario. The analysis was based on the material available in the media and the author's personal observations.

Keywords: funeral, ritual, political ritual, media, performance, media event

Gdy prawie trzy lata temu media doniosły o katastrofie lotniczej, której ofiarą stali się prezydent Lech Kaczyński i jego żona Maria, a także wiele innych osób związanych z życiem politycznym kraju, słusznie prognozowano istotne dla funkcjonowania państwa konsekwencje tego wydarzenia. Katastrofa samolotu bardzo szybko przestała istnieć jako fakt, stała się czymś więcej poprzez obciążanie różnymi ładunkami znaczeń, stała się faktem znaczącym, symbolicznym. Znaczenia katastrofy jednak były i są różne, w zależności od tego, do jakiej narracji włącza się ów fakt katastrofy. W owym, chciałoby się rzec mitycznym czasie nadawania nowych znaczeń wielu rzeczom narodził się także pomysł poświęcenia mojej pracy magisterskiej problemom wynikającym ze wspomnianej katastrofy lotniczej.

Z czasem postanowiłam zawęzić swoje pole badawcze do tematyki związanej z pogrzebem pary prezydenckiej. W pracy zatytułowanej *Pogrzeb prezydenta Lecha Kaczyńskiego: rytuał, media, mit* starałam się zwrócić uwagę na to, jak złożonym zdarzeniem jest pogrzeb głowy państwa. W poszczególnych częściach mojej pracy opisywałam pogrzeb i żałobę narodową na podstawie relacji medialnych oraz własnej obserwacji. Starałam się także pokazać strukturę tego pogrzebu

w odniesieniu do definicji rytuału, poruszając jednocześnie problematykę rytuału politycznego i jego związków z mediami. Idąc dalej, rozważałam wizualne aspekty pogrzebu, odnosząc się do koncepcji wydarzenia medialnego oraz widowiska. Ostatecznie spójrzałam na rytuał pogrzebowy z perspektywy związanego z nim mitu.

Poniżej chciałabym przedstawić fragment tych „okołożałobnych” rozważań, który wydaje mi się najbardziej aktualny, gdyż nie dotyka bezpośrednio kwestii katastrofy jako takiej, lecz porusza problem medialności rytuału pogrzebowego, jego istnienia, a właściwie współistnienia z przekazem medialnym.

Uważam, że źródła związane z medialnym istnieniem pogrzebu są bardzo istotne w jego analizie. Mam na myśli szczególnie te materiały, które zawierają w sobie elementy wizualne. Wizualne dodatki do wszelkiego rodzaju informacji stanowią obecnie standard, natomiast ich brak często powoduje negatywną ocenę przekazu. Nawet rozgłośnie radiowe poradziły sobie z tym problemem, publikując na swoich stronach internetowych wizualne dodatki ilustrujące treści przekazywane podczas nadawanych audycji. Komunikat werbalny zyskuje na atrakcyjności, jeżeli jest poparty materiałem wizualnym. To, co jest ważne lub za ważne ma zostać uznane, wymaga wizualnej oprawy, która legitymizuje wagę informacji.

Kulturotwórcze znaczenie form wizualnych kultury nabrało jednak szczególnego znaczenia w czasach współczesnych, wraz z ekspansją nowych kategorii mediów (rozumianych jako nośniki informacji), a wraz z nimi nowych form ekspresji kulturowej. We współczesnej „cywilizacji ekranów i monitorów” kartezyjańskie credo zyskuje nową wykładnię – *video ergo sum* (Pelczyński, Vorbrich 2004: 7).

Gdy przyjmiemy taki punkt widzenia, naturalne wyda nam się uznanie przekazów medialnych za bardzo istotne źródło do analizy wydarzeń. Musimy jednak pamiętać o tym, co często, mimo swojej oczywistości, bywa bagatelizowane, czyli o nieprzezroczystości przekazów proponowanych przez rozmaite media.

W przypadku pogrzebu pary prezydenckiej również otrzymaliśmy ogromną dawkę obrazów towarzyszących informacjom. Uważam, że można nawet stwierdzić, iż otrzymaliśmy informacje w formie obrazów. Nierzadko przekaz wizualny dominował nad przekazem werbalnym. Oglądając wizualne materiały dokumentujące rytuał pogrzebowy, musimy pamiętać o tym, że obiektyw czy oko kamery zawsze patrzą wybiórczo i w pewien sposób współtworzą przedmiot, na który spoglądają. Między przedmiotem a okiem fotografa czy operatora oprócz obiektywu znajduje się też coś, co moglibyśmy nazwać filtrem kulturowym, powodującym, że niektóre rzeczy zostaną zauważone, a niektóre po prostu wydadzą się nieistotne. Ów kulturowy filtr to między innymi niekoniecznie uświadomiona wiedza o tym, jak obraz powinien wyglądać, aby był czytelny dla uczestników tej samej kultury.

W dniach towarzyszących pogrzebowi otrzymaliśmy również wgląd do zdjęć z życia prywatnego ofiar katastrofy oraz do zdjęć relacjonujących poprzednie pogrzeby o charakterze państwowym. Popularne dzienniki i tygodniki publikowały owe fotografie na swoich łamach oraz proponowały wydania specjalne w postaci

rozmaitych albumów zawierających zdjęcia i życiorysy ofiar. Jednocześnie poddawano te praktyki refleksji, również za pośrednictwem mediów. Powszechnie mówiono wówczas o tym, że zdjęcia ukazywały zmarłych w pozytywnym świetle, jako ludzi sympatycznych, kochających się, związanych z rodziną, a nie jako osoby pełniące funkcje publiczne. Również prezentowane po katastrofie materiały filmowe utrzymane były w podobnym nastroju. Równoległe do tej wizualnej narracji toczyła się narracja werbalna przejawiająca się w formie opowieści o tym, że – Lech i Maria Kaczyńscy – ofiary katastrofy – byli kochającym się małżeństwem, ludźmi okazującymi sobie czułość, dobrymi rodzicami i dziadkami, miłymi sąsiadami i „zwykłymi ludźmi”. Prasa brukowa najbardziej, moim zdaniem, podkreślała „zwyczajność” państwa Kaczyńskich, jakby pomijając polityczny aspekt ich życia. Myślę, że wielu ludzi, również tych, którzy nie zajmują się profesjonalnie analizowaniem zjawisk medialnych, dostrzegło wówczas to, co David Freedberg nazwał „potęgą wizerunków”, czyli siłę oddziaływania obrazów na opinie, to, jak różnorodne reakcje mogą wywołać odpowiednio dobrane obrazy.

Dlaczego uważam, że wizualny aspekt jest ważny przy opisywaniu pogrzebu jako rytuału politycznego? Współcześnie żaden rytuał polityczny nie może być skuteczny, jeżeli jednocześnie nie stanowi wydarzenia medialnego. Ktoś mógłby zapytać, co takiego daje medialność rytuałowi, czego nie miał wcześniej, i dlaczego przed epoką telewizji i Internetu rytuały polityczne radziły sobie bardzo dobrze, a teraz bez nich miałyby być nieskuteczne. Wyprzedzając te wątpliwości, postaram się wyjaśnić moją tezę. Rytuał polityczny służy celom związanym z dużą grupą ludzi, często z całym narodem lub nawet większą ich liczbą. Dzięki przekazowi medialnemu możliwe jest nie tylko „pokazanie” tego rytuału licznym widzom, ale także zaangażowanie maksymalnej liczby uczestników rytuału. O ile rytuał można po jego zakończeniu opowiedzieć, opisać, namalować itp., o tyle uczestnictwo w nim możliwe jest w trakcie jego trwania. Inaczej słucha się opowieści, a inaczej tworzy się opowieść, stanowiąc jej część. Dzięki transmitowaniu na żywo rytuału widzowie oddaleni w przestrzeni widzą nie to, jak rytuał się dzieje, ale to, jak dzieje się tu i teraz.

Ponadto w czasach, kiedy tak wiele wydarzeń, niekoniecznie ważnych z punktu widzenia całego narodu, jest transmitowanych za pośrednictwem mediów, brak takiej transmisji wzbudziłby poważny niepokój opinii publicznej, która jest świadoma tego, że „ma prawo widzieć” to, co dla niej ważne. Jeżeli ważny rytuał polityczny rozgrywa się w przestrzeni społecznej, to każdy chce mieć pewność, że będzie mógł obserwować owo „tu i teraz”.

Zwróćmy uwagę przede wszystkim na „tu”, które dzięki telewizyjnej relacji rozszerza się do ogromnych rozmiarów. „Tu” może być zarówno w samym centrum wydarzeń, jak i we własnym domu i biurze przed telewizorem, na placu przed teatrem, w pociągu przed ekranem laptopa i w wielu innych miejscach. W momencie nabożeństwa pogrzebowego w Bazylice Mariackiej w Krakowie mogło znajdować się zaledwie kilkaset osób. Miejsca te zostały zarezerwowane dla delegacji złożonych z rodzin, wysokich rangą urzędników państwowych i zagranicz-

nych przedstawicieli rządów. Ale przecież możemy powiedzieć, że w wydarzeniu tym uczestniczyło o wiele więcej osób, niż mieści się w krakowskiej bazylice. Jak to możliwe? Dzięki ustawieniu telebimów na krakowskim rynku, na Błoniach i w łagiewnickim Sanktuarium Bożego Miłosierdzia powstały dodatkowe miejsca dla uczestników pogrzebu. Kolejne miejsca znalazły się w domach w całej Polsce. „Tu” pomieściło wszystkich chętnych do wzięcia udziału w rytuale i zagwarantowało im lepszy widok na stojące w kościele trumny, niż mieli siedzący w ostatnich rzędach ławek w samej bazylice. Przypomnijmy sobie raz jeszcze gwałtowną reakcję tłumu znajdującego się na Rynku Głównym, gdy na telebimach pojawił się obraz ze studia stacji TVN. Ludzie protestowali i żądali przywrócenia obrazu z wnętrza kościoła, protestowali, bo ktoś w jednym momencie wyrzucił ich poza „tu” i tym samym zaburzył ich poczucie uczestnictwa w rytuale.

Jeszcze przed samym pogrzebem dla wszystkich jasne było to, że media zaoferują ogólnodostępne relacje na żywo, a nie tylko skrót wydarzeń przygotowany po fakcie. Wiedza ta nie wymagała wcześniejszych zapewnień, ponieważ społeczeństwo przywykło do tego typu relacji (np. z pielgrzymek papieskich). Fakt, że były one rzeczą spodziewaną, nie jest bez znaczenia. Duża część widzów zaplanowała swój dzień w taki sposób, aby nic nie przeszkadzało im w oglądaniu relacji z prezydenckiego pogrzebu. Wielu zdecydowało się na przyjazd do Krakowa i Warszawy, wiedząc, że zobaczą obraz nadawany na ustawionych w mieście telebimach, gdyż tłum uniemożliwi im przedostanie się bliżej centrum wydarzeń. Obraz z kamer, niezależnie od tego, czy oglądany we własnym domu, czy na miejskim placu, oferuje dodatkowe możliwości. Mam wrażenie, że dzięki relacjom telewizyjnym zaspokojono zarówno potrzeby tych, którzy żeby uczestniczyć muszą „widzieć”, jak i tych, którzy wolą widzieć czyjeś plecy, byle tylko znajdować się blisko i z innymi.

Fakt, że relacje z pogrzebu były nadawane na żywo, czyli w trakcie trwania „teraz”, również nie był bez znaczenia dla przeżywania tego wydarzenia. Trudno mówić o uczestniczeniu, jeżeli brakuje poczucia, że znajdujemy się nie tylko „tu”, ale i „teraz”. Relacja telewizyjna w jakimś sensie zaspokoiła obie te potrzeby za pośrednictwem transmisji. Myślę, że nie można powiedzieć, aby uczestniczenie w rytuale było tym samym co obserwowanie go na monitorze odbiornika telewizyjnego. Ale uważam również, że uczestnictwa tego typu nie należy lekceważyć i traktować jako faktu o małym znaczeniu. Oglądanie/uczestniczenie jest z pewnością inne niż codzienne, zwykłe oglądanie telewizji. Od takiej relacji oczekuje się specyficznego wyglądu i jednocześnie dostosowuje się swoje zachowanie do tego, co jest pokazywane. Daniel Dayan i Elihu Katz określają wydarzenie medialne jako „uroczystość, która stanowi urlop od codzienności (syntaktyka), której uświęcone treści traktowane są z namaszczeniem (semantyka) i której oddana widownia czynnie w niej uczestniczy (pragmatyka)” (2008: 34). Patrząc na tę próbę zdefiniowania wydarzenia medialnego, ponownie możemy dostrzec podobieństwo do rozmaitych koncepcji rytuału. „Urlop od codzienności” wydaje się podobny do czasu rytuału, czasu świętego, który również jest wyłączony z codziennego czasu potocznych zdarzeń. Traktowanie z namaszczeniem uświę-

conych treści także bliskie jest zachowaniom rytualnym niedopuszczającym odstępstw od ustalonego wzoru. Czynne uczestnictwo przypomina natomiast udział w rytuale, gdy każdy widz rozumiejący jego znaczenie jest w jakimś stopniu też uczestnikiem.

Dzięki stwierdzeniu, że pogrzeb pary prezydenckiej był wydarzeniem medialnym, możemy dojść do wniosku, że nawet nie znajdując się fizycznie w Krakowie, wiele osób uczestniczyło w nim, na co zwróciłam uwagę już w początkowych zdaniach niniejszego artykułu. Dzięki istnieniu zjawiska, jakim jest wydarzenie medialne, rytuał polityczny mógł zyskać większą liczbę uczestników, a zatem i szersze pole oddziaływania. Z perspektywy rytuału politycznego jest to sensowne rozwiązanie. Im większa liczba czynnych uczestników, tym większa liczba odbiorców rytualnego przekazu, a co za tym idzie – większe „pole rażenia” i potencjalnie większa szansa na sukces całego przedsięwzięcia. Za pomocą mediów rytuał polityczny może niepostrzeżenie opuścić historyczne place i katedry i wnikać w dotąd trudno dostępne dla niego przestrzenie prywatne. Uczestnictwo w nim nie jest już tak bardzo związane z indywidualnym wysiłkiem jednostki. Nie trzeba już jechać do stolicy, wystarczy tylko nie wyłączyć telewizora, nie zdystansować się od dziejących się wydarzeń i nie poddać ich krytycznej refleksji. Rola mediów w przeżywaniu rytuału politycznego jest więc nieoceniona.

Czy możemy jednak powiedzieć, że pogrzeb pary prezydenckiej jest rytuałem, a relacja z niego jest wydarzeniem medialnym? Wcześniej zwróciłam uwagę na podobieństwa w definicjach pojęć rytuału i wydarzenia medialnego. Moim zdaniem granica między rytuałem a wydarzeniem medialnym w tym przypadku jest bardzo trudna do nakreślenia. Możliwe jest to tylko na drodze analitycznej. Po pierwsze dlatego, że nie możemy mówić o transmisji pogrzebu, oddzielając ją od samego pogrzebu. Pamiętajmy, że transmisja nie jest wolna od interpretacji, przedstawia widzom wybrane momenty, wybrane ujęcia z takiej a nie innej perspektywy. Nie jest też niema, lecz przemawia komentującym i oceniającym, dziennikarskim głosem. „Czy dziennikarze zaledwie relacjonują pogrzeb znanej postaci, czy też wychodzą ze swojej roli, czyli osoby zasadniczo niezamieszanej w przedstawiony układ komunikacyjny, czyli popłakują, mówią załamującym się głosem na granicy płaczu?” (Godzic 2010: 97). Z jednej strony transmisja nie jest przezroczysta i nie jest tożsama z przedmiotem transmisji. Z drugiej jednak strony, bez swojego przedmiotu transmisja nie może istnieć.

Po drugie rytuał w pewien sposób zostaje przystosowany do bycia transmitowanym. W miejscu, w którym się rozgrywa, wcześniej zaplanowane są przestrzenie dla dziennikarzy, operatorów, wozów transmisyjnych i całego zaplecza technicznego niezbędnego do nadawania transmisji na żywo. Główni wykonawcy rytualnych ról wiedzą, że przemawiać należy do mikrofonu, a to, co mówi się poza jego zasięgiem, często nie jest traktowane jako element rytuału. Tempo narracji towarzyszącej transmisji pogrzebu jest również dopasowane do tempa rytuału. Opisujący poszczególne etapy pogrzebu lektor mówi tonem odpowiednim do okoliczności. To również, choć może niezauważalne w pierwszym momencie, jest sygnałem, że rytuał i transmisja przenikają się wzajemnie, tworzą spójną całość,

w której obowiązują pewne zasady, konwencja, której należy przestrzegać, aby zachować porządek.

Transmisja, choć sama w sobie nie jest równoznaczna z transmitowanym rytuałem, nie może więc być rozpatrywana bez odniesień do tego rytuału. Rytuał wpływa na kształt transmisji i jej formę, transmisja natomiast dopasowuje rytuał do praw rządzących wydarzeniami medialnymi. Zarówno rytuał, jak i transmisja wzajemnie się warunkują i wpływają na swój kształt, przenikają się w swoisty sposób, tworząc całość. Całość ta możliwa jest do rozdzielenia na drodze analitycznej dzięki osiągnięciom naukowych refleksji nad rytuałem i mediami, lecz w praktyce wydaje mi się to zadaniem żmudnym i nie do końca praktycznym. Osobno bowiem transmisja i rytuał, który jest transmitowany, „nie występują w naturze”, razem natomiast wpływają na człowieka i jego rzeczywistość.

Dayan i Katz proponują ciekawe rozróżnienie typów wydarzeń medialnych. Poszczególne rodzaje wydarzeń nazywają ze względu na ich scenariusze: Konkurs, Konkwista i Koronacja. Z Konkursem mamy do czynienia, np. obserwując relacje z ważnych zawodów sportowych, ale i podczas przedwyborczych debat kandydatów na prezydenta. Konkwista to wydarzenie medialne, dzięki któremu uczestniczymy w czymś przełomowym dla większej grupy ludzkości. Za takie zdarzenia można uznać np. lądowanie na Księżycu czy pielgrzymkę papieską do Polski w 1979 r. Ostatnim typem jest Koronacja, której przykładem może być relacja ze ślubu księcia Williama i księżnej Kate w ubiegłym roku lub relacja z wręczenia Oscarów. Autorzy zaznaczają, że niektóre wydarzenia łączą w różnym stopniu elementy tych trzech podstawowych subgatunków. Ze względu na temat artykułu zatrzymam się dłużej nad samą Koronacją, której kształt jest najbardziej zbliżony do pogrzebu prezydenckiej pary.

W przypadku Koronacji telewizja ćwiczy widownię w rozpoznawaniu szczegółów oglądanej ceremonii. Starannie artykułuje znaczenie symboli, nadaje wydarzeniu oprawę oddzielającą je od codzienności i monumentalizuje, podtrzymując jego oficjalną definicję, a także narzucając tok narracji i komentarze kształtujące interpretacje. I tak telewizja adaptowała baśń o Kopciuszku na potrzeby historii księżnej Diany, a scenariusz śmierci Lincolna przykroila do Kennedy'ego (Dayan, Katz 2008: 85).

Koronacja jest zbiorczym określeniem scenariuszy wydarzeń związanych z umacnianiem ładu, z manifestowaniem wspólnoty wobec kryzysu dotykającego społeczeństwo, z utrwalaniem tradycyjnych wartości, z odwoływaniem się do wspólnej przeszłości i zarazem oswojaniem przyszłości. Dlatego uważam, że podobnie jak opisywany przez autorów pracy pogrzeb Johna F. Kennedy'ego, tak i pogrzeb prezydenta Kaczyńskiego wpisuje się w ten model. Scenariusz pogrzebu prezydenckiego odwołuje się do wartości uznawanych za tradycyjne w polskim społeczeństwie. Oglądając transmisję z pogrzebu, mogliśmy zauważyć „starannie artykułowane znaczenie symboli”; tłumaczono nam, widzom-uczestnikom, dlaczego kondukt porusza się tą, a nie inną trasą, mówiono nam, że na placu Piłsudskiego gromadzimy się, „bo...”, a katedra wawelska symbolizuje „to i to”.

Wyjaśniano nam, że przed trumnę należy rzucać tulipany, bo to ulubione kwiaty pierwszej damy.

Jak już wspomniałam, tempo i ton narracji były mocno związane z rodzajem komentowanego wydarzenia. Spokojna, monotonna wypowiedź bez zaskakujących przerywników, bez budowania napięcia chyba wielu z nas kojarzy się z mową pogrzebową. Dopuszczalne były także oznaki wzruszenia, drżenie głosu i wilgotne oczy, ale bez histerycznego płaczu i niekontrolowanych ruchów. Znający scenariusz pogrzebu widzowie właśnie tego oczekiwali. Nikt, idąc na pogrzeb, nie spodziewa się niespodzianek, szokujących wypowiedzi i skandalicznych zachowań. Wprowadzająca taką atmosferę narracja nie byłaby zbieżna z opisywanym rytuałem, co więcej mogłaby wprowadzić u uczestników niepokój o przebieg uroczystości, obawę przed zaburzeniem porządku rytuału, a co za tym idzie obawę o skutek rytuału.

Sposób narracji o pogrzebie sugerował też postawy odbiorców. Myślę, że możemy sobie wyobrazić, że ktoś chcący uchodzić za osobę szanującą tradycję raczej nie oświadczy publicznie, że podczas nadawania relacji z pogrzebu zajmował się czymś, co uchodzi za zachowanie zwykłe, niezbyt doniosłe (nawet jeśli tak było). Za to osoby takie chętnie opowiedzą, że zgromadziły się przed odbiornikiem telewizyjnym wraz z całą rodziną i w skupieniu zmieszonym ze wzruszeniem śledziły całą relację, przeżywając jej kolejne fragmenty, a po wszystkim nie umiały od razu wrócić do codziennych obowiązków i do wieczora towarzyszył im nastrój zadumy. Przynajmniej, że druga wersja wydarzeń formalnie bardziej odpowiada okolicznościom rytuału pogrzebowego.

Wydarzenia medialne i rytuał polityczny w logiczny sposób odsyłają do kolejnych terminów ważnych z punktu widzenia pogrzebowo-medialnej refleksji. Chciałabym rozważyć, na ile można powiedzieć o pogrzebie pary prezydenckiej, że był swoistym widowiskiem społecznym. Koncepcje widowiska i przedstawienia teatralnego są używane w antropologii od wielu lat.

Dziedziną wiedzy zajmującą się badaniami nad widowiskiem, a konkretniej nad performance'em, jest performatyka badająca działania, które są przeznaczone do bycia pokazywanymi (Kosiński 2008: 11).

Performatyka w sposób szczególny interesuje się tymi działaniami, w których owo oznaczenie i wyróżnienie jest wyraźnie sygnalizowane (teatr, rytuał, ceremonie społeczne, gry, zabawy, karnawał), ale sięga też po takie zjawiska, w których jest ono ukryte (np. zachowania seksualne, życie polityczne, a nawet... przygotowywanie posiłków). [...] otwierając w ten sposób możliwość zastosowania metodologii performatycznej do badania w zasadzie każdego przejawu ludzkiej aktywności (Kosiński 2008: 11).

Widowisko stanowi również przedmiot badań antropologii widowisk, która „Podjeżdża badania nad różnorodnymi widowiskami (w tym i przedstawieniami teatralnymi) jako zjawiskami kultury, przez co rozumie się w pierwszej kolejności ich funkcję jako metakomentarza społecznego” (Kosiński 2008: 27).

Dlatego też chciałabym spojrzeć na prezydencki pogrzeb jak na widowisko. Interesujących rozważań na ten temat dostarcza nam praca Magdaleny Piotrow-

skiej *Narodowe widowiska kulturowe* (Piotrowska 2011). Choć zakres chronologiczny i terytorialny przypadków opisanych w tej pracy odbiega od zakresu mojej analizy, to wiele spostrzeżeń autorki ma charakter uniwersalny. Piotrowska pisze o widowiskach kulturowych: „Ich rolę dla bytu narodu trudno przecenić. Przyśięgając do ich badania, nie można pominąć szerokiego kontekstu kulturowego i politycznego; sztuczna izolacja nie tyle zubożyłaby rekonstruowany obraz, co wręcz wiodłaby do wyraźnej deformacji” (Piotrowska 2011: 15). Pierwsza część tego zdania jest potwierdzeniem stanowisk mówiących o dużym znaczeniu rytuału dla tożsamości jego uczestników. Rola dla bytu narodu to coś, co wiąże się z jego istnieniem; zakładając, że naród jest pojęciem abstrakcyjnym, konstrukcją myślową, łatwo zauważymy, jak istotne znaczenie dla jego istnienia ma ciągłe podtrzymywanie wyobrażeń z nim związanych. Drugi człon zdania wskazuje natomiast na wagę kontekstowego patrzenia na widowisko kulturowe, a więc i rytuał polityczny, który jest jego formą.

Emil Durkheim twierdził, że rytuały mogą być nośnikami idei, lecz same nie są ideami ani też abstrakcją. Według Richarda Schechnera są performance’em, w którym idee zostają ucieleśnione poprzez odgrywanie znanych wzorców tekstowych czy zachowań. „Są myślą-w-działaniu lub myślą-jako-działaniem” (Schechner 2007: 75). Takie spojrzenie łączy w pewien sposób wiele punktów widzenia. Z jednej strony mamy „myśl”, którą rytuał wyraża, mit, który ucieleśnia; ponadto jednak zwracamy uwagę na „działanie”, czyli na to, w jaki sposób i za pomocą jakich środków cel ten zostaje osiągnięty. Metafora widowiska kulturowego to nie tylko zainteresowanie tym, „co”, ale i „jak” idea zostaje ubrana w materialny płaszcz. Wiedząc, że widowisko to forma interakcji między odgrywającymi i widzami, zwracamy też uwagę na rytuał jako akt komunikacji międzyludzkiej. Jeżeli rytuał jest nośnikiem jakiejś informacji kulturowej, to przecież nie jest ona kierowana w próżnię, lecz do odbiorców, w dodatku do odbiorców bardzo konkretnych. Pisząc „konkretnych”, nie mam oczywiście na myśli jednostek posiadających niepowtarzalny numer PESEL. Wybór grupy, do której adresowany jest akt komunikacji rytualnej, dokonuje się ponad tego typu kategoriami, kryterium wyboru stanowi rozumienie rytuału. Rytuał, czyli myśl-w-działaniu, jest czytelny tylko wtedy, gdy myśl, którą ucieleśnia, pozostaje w sferze rozumienia odbiorców.

Schechner, opisując performance, proponuje, aby wyróżnić siedem typowych dla niego funkcji z założeniem, że prawdopodobnie w żadnym przykładzie nie odnajdziemy ich wszystkich, ale możemy spodziewać się, że dostrzeżemy więcej niż jedną z nich. Owe funkcje to: zabawianie; tworzenie czegoś pięknego; ustanawianie lub zmienianie tożsamości; budowanie lub podtrzymywanie wspólnoty; uzdrawianie; nauczanie, przekonywanie, wmawianie; obcowanie z tym, co święte lub demoniczne (Schechner 2007:61). Wyłączywszy zabawianie i tworzenie czegoś pięknego (nie są to funkcje obligatoryjne dla rytuału), pozostałe funkcje są zbieżne z funkcjami rytuału. Funkcje ustanawiania lub zmieniania tożsamości, budowania lub podtrzymywania wspólnoty oraz nauczania, przekonywania, wmawiania wydają się wprost wyjęte z opisu rytuału politycznego lub wydarzenia medialnego. Trudno jednoznacznie stwierdzić, która z wyżej wymienionych

funkcji była dominująca w przypadku pogrzebu pary prezydenckiej. Z pewnością intensywnie wykorzystano wówczas z funkcji integracyjnej widowiska kulturowego, jej działanie wzmagano również przekazami werbalnymi za pomocą wyrażen takich jak: żałoba narodowa, wspólnota, powszechny smutek, współczucie, tragedia narodowa. Mówienie o tragedii, wspomnianie ofiar i powszechne przyzwolenie na smutek niewątpliwie miało także wymiar terapeutyczny. Integracja i terapia to cele typowe nie tyle dla samego rytuału politycznego, ile dla rytuału pogrzebowego w ogóle.

Zostawmy jednak chwilowo kwestię rytuału i wróćmy to rozpoczętego wątku widowiska kulturowego. Widowisko jest formą działania ludzkiego zakładającą istnienie jednostek odgrywających rolę oraz widowni. Stwierdzenie to może być uznane za banalne, jednak przekonałam się, że tak nie jest. Jedna z osób czytających początkową wersję tego tekstu zapytała mnie, czy zorza polarna jest widowiskiem kulturowym, jeżeli ludzie ją oglądają, opisują, wciągają do kultury w rozmaitych przekazach. Dlatego też wyjaśniam, że widowisko kulturowe to działanie jednostek wynikające z kultury i skierowane do odbiorców pozostających w sferze tej kultury, choć nie zawsze przybiera formę tak oczywistą, jak przedstawienie teatralne.

Przyjmowany zazwyczaj podział na widownię i aktorów nie oznacza podziału na stronę aktywną, odgrywającą, i stronę biernie patrzącą. Każdy uczestnik widowiska kulturowego wypełnia właściwą dla niego funkcję, nawet jeśli nazwiemy tę rolę rolą widza. Role odgrywane w czasie widowiska kulturowego są często rolami wynikającymi z innych ról społecznych i kulturowych. W przypadku pogrzebu pary prezydenckiej daje się to stosunkowo łatwo zaobserwować. Wszyscy aktorzy pogrzebowego widowiska określani są zbiorczym pojęciem żałobników. Grupa żałobników jest wewnętrznie bardzo zróżnicowana, niektórzy, np. osoby pełniące ważne państwowe funkcje, są zobowiązani do zachowań bardzo konkretnych, wytyczonych przez bardzo surowe normy. Ich gra jest wnikliwie obserwowana i kontrolowana przez pozostałych uczestników widowiska, a wszelkie odstępstwa od kulturowo ustalonych norm, od scenariusza widowiska – zostają odnotowane, poddane refleksji i skomentowane na forum publicznym. Przykładem takiej znaczącej roli z perspektywy omawianego widowiska była rola córki państwa Kaczyńskich – Marty Kaczyńskiej. Obserwowano jej mimikę, gesty, strój i rekwizyty, którymi się posługiwała. Córka zmarłego prezydenta w czasie tuż po katastrofie samolotu i przez cały czas trwania żałoby narodowej odgrywała przydzieloną jej przez społeczeństwo rolę. Nazwanie jej zachowania „odgrywaniem roli” bynajmniej nie oznacza pokazywania sztucznych emocji. Odgrywanie w tym sensie to zachowanie zgodne z kulturowym wzorcem cierpiącej po stracie rodziców kobiety. Podczas dni żałoby narodowej i pogrzebu córka państwa Kaczyńskich zachowywała się w taki sposób, jakiego tego od niej oczekiwano, nie dostarczyła widzom żadnych trudnych do sklasyfikowania i oceny zachowań.

W cytowanej przeze mnie pracy dotyczącej wydarzeń medialnych (Dayan, Katz 2008) wielokrotnie pojawia się słowo „scenariusz”. Opisując rytuały, również mówi się o ich porządku, scenariuszu, swoistym planie wydarzeń. Istnienie scenariusza

jest również ważne z perspektywy widowiska, dzięki niemu uczestnicy widowiska wiedzą, jaką rolę i w jaki sposób przychodzi im wypełnić. Wydaje się oczywistym, że aby grać, trzeba znać swoją rolę, ale przynajmniej, że sposób, w jaki owe role są rozdzielane w przypadku widowiska społecznego, może być trudny do zaobserwowania i opisania. Pogrzeb prezydenckiej pary nie jest nowym, nieznanym wcześniej scenariuszem, ma swoje początki w codziennych pogrzebach zwykłych obywateli i w pogrzebach ważnych dla społeczeństwa i polityki osób. Można więc powiedzieć, że każdy spodziewał się, jak wyglądać będzie scenariusz, znając jego podstawowy zarys. Resztę informacji stopniowo przekazały media. Dzięki temu każdy potencjalny żałobnik został przygotowany do odegrania swojej roli, dowiedział się, gdzie odbędzie się widowisko, jakie będą dekoracje, jakie rekwizyty należy przygotować, kto będzie grał główne role. Choć każdy pogrzeb jest inny, bo dotyczy konkretnych osób, to jednak ogólną ramę pogrzebu wyznacza obrządek religijny, w jakim jest on sprawowany. Pozostałe puste miejsca scenariusza zostają wypełnione wzorcami zachowań zaczerpniętymi z przeszłości. Symbolika pogrzebów narodowych jest zakorzeniona w tym samym micie i zestaw używanych symboli zasadniczo nie podlega większym zmianom. Po pierwsze sięga się po oficjalne symbole narodowe: kolory flagi, godło, hymn. W następnej kolejności używa się symboli związanych z historią narodu: pieśni patriotycznych i religijnych (zwłaszcza tych kojarzonych z ważnymi dla narodu momentami), mundurów, strojów ludowych. Do tego dochodzą symbole religijne, np. krzyż i światło świec oraz żałobne szaty liturgiczne. Ważnym symbolem jest też żałobny kir czy opuszczanie flag do połowy masztu. Ponadto symboliczne jest miejsce pochówku, trasa konduktu żałobnego, miejsce odprawienia liturgii pogrzebowej. Za pomocą całego tego zestawu symbolicznych rekwizytów budowana jest bardzo ważna część widowiska kulturowego, czyli scenografia. Im ważniejszej z punktu widzenia narodu osoby dotyczy pogrzeb, tym gęstsze jest nagromadzenie narodowo-funeralnych rekwizytów w przestrzeni publicznej i prywatnej. Scenografia stwarza odpowiedni nastrój, za jej sprawą dużo łatwiej przychodzi odgrywanie żałobnych ról. Spokojny, dostojny marsz żałobników staje się prostszy, gdy jego tempo wyznacza stosowna muzyka, a w rękach ciężą wieńce lub płonące znicze. Dużo bardziej automatycznie przychodzi nam wypowiadać słowa „tragedia narodowa”, gdy wokół nas rozwieszane są symbole narodowe uwalniające w naszych głowach łańcuch skojarzeń złożony z ogniwi takich jak „grunwaldzka gloria”, „przedmurze chrześcijaństwa”, „powstania”, „cud nad Wisłą”, „Katyń”. Nie ważne, że nie pamiętamy chronologii i tego, co wydarzyło się pomiędzy tymi momentami – z punktu widzenia mitu to nieistotne.

Pogrzeb pary prezydenckiej był widowiskiem, którego scenariusz zakładał pełną otwartość na uczestników. Rytuał pogrzebowy w tym wypadku był całkowicie publiczny i całkowicie nie „tajemny”. Każdy mógł nie tylko go oglądać, ale i brać w nim udział. Jedynym momentem pogrzebu zasłoniętym przed wzrokiem widzów była chwila w krypcie na Wawelu dla rodziny zmarłej pary prezydenckiej. Poza tym wszystkie, nawet te uznawane zazwyczaj za prywatne łyzy zostały potraktowane jako publiczne, sfilmowane, policzone i opisane. Każdy mógł widzieć

i być widzianym podczas uroczystości pogrzebowych. W jednej z gazet pojawiło się duże zdjęcie przedstawiające tłum żałobników opatrzone propozycją odnalezienia się na zdjęciu, co przypomina zwyczaj robienia pamiątkowych zdjęć mieszkańców miast, np. na rynku, i późniejsze ich publikowanie w podobnym celu.

Korzystając z metafory widowiska, można opisać o wiele więcej elementów dotyczących pogrzebu, jednak sądzę, że na potrzeby tego krótkiego tekstu wystarczy kilka powyższych przykładów. Celem tekstu nie jest bowiem ukazanie wszystkich szczegółów pogrzebu pary prezydenckiej, lecz zwrócenie uwagi na przydatność kategorii analitycznych z zakresu performatyki w analizowaniu tego typu zjawisk.

Interesujące natomiast jest moim zdaniem to, jak bardzo rytuał polityczny nie może się dzisiaj obejść bez udziału mediów. O ile widowiskowość jest moim zdaniem immanentna dla rytuału politycznego, o tyle medialność jest interesującym przykładem tego, jak sprawnie rytuał polityczny dostosował się do nowych możliwości. Wydawać by się mogło, że przesadna otwartość na widza mogłaby odebrać rytuałowi atmosferę ekskluzywnej tajemniczości, zmęczyć czy nawet zniechęcić niektórych uczestników. Moim zdaniem w przypadku pogrzebu pary prezydenckiej nie chodziło o zaoferowanie uczestnikom poczucia przynależności do elitarnej grona, lecz o stworzenie atmosfery wspólnoty wobec cierpienia.

Niewątpliwie źródła wytworzone przy okazji pogrzebu pary prezydenckiej jeszcze wielokrotnie staną się podstawą do opisu rozmaitych aspektów życia społecznego i kulturowego. Kontrowersje dotyczące kwestii samego pogrzebu, jak również katastrofy stanowią ogromne wyzwanie dla badaczy. Przychylam się do poglądu, że obiektywne podejście do tego typu zjawisk nigdy nie będzie możliwe, jednak próba spojrzenia na nie z maksymalnie wielu punktów widzenia może stanowić wstęp do wartościowego opisu wspomnianych wydarzeń i przyczynek do rozważań nad kulturowym znaczeniem tego typu zjawisk.

Bibliografia

- Ankersmit F.,
2003 *Wzniosłe odłączenie się od przeszłości albo jak być/stać się tym, kim się już nie jest*, przeł. J. Benedyktowicz, „Polska Sztuka Ludowa. Konteksty”, nr 3–4, s. 25–41.
- Aron R.,
2000 *Opium intelektualistów*, przeł. Cz. Miłosz, Warszawa.
- Balryn H.,
2005 *1 Maja*, w: *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. L. Kolankiewicz, Warszawa, s. 217–223.
- Brocki M.,
2011 *Struktura semantyczna dyskursu wokół pogrzebu Miłosza i Roku Miłosza*, w: *Spotkanie z człowiekiem. Zaczynając od Czesława Miłosza*, red. G. Dąbrowski, Wrocław, s. 215–224.
- Chrościcki J.,
1974 *Pompa Funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*, Warszawa.
- Dayan D., Katz E.,

- 2008 *Wydarzenie medialne. Historia transmitowana na żywo*, przeł. A. Sawisz, Warszawa.
- Di Nola A.,
2006 *Tryumf śmierci. Antropologia żałoby*, przeł. J. Kornecka, Kraków.
- Godzic W. (red.),
2010 *Media audiowizualne. Podręcznik akademicki*, Warszawa.
- Hodalska M.,
2011 *Śmierć papieża, narodziny mitu*, Kraków.
- Kertzer D.,
2010 *Rytuał, polityka, władza*, przeł. Z. Simbierowicz, Warszawa.
- Kolankiewicz L.,
2005 *Wstęp: ku antropologii widowisk*, w: *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. L. Kolankiewicz, Warszawa, s. 9–31.
- Kosiński D. (red.),
2008 *Słownik wiedzy o teatrze*, Warszawa–Bielsko-Biała.
- Kowalski K.,
2002 *Europa: mity, modele, symbole*, Kraków.
- Pełczyński G., Vorbrich R.,
2004 *Słowo wstępne*, w: *Antropologia wobec fotografii i filmu*, red. G. Pełczyński, R. Vorbrich, Poznań, s. 7–8.
- Piotrowska M.,
2011 *Narodowe widowiska kulturowe. Uroczystości żałobne i rocznicowe w Wielkopolsce (1815–1914)*, Poznań.
- Schechner R.,
2007 *Performatyka: wstęp*, przeł. T. Kubikowski, Wrocław.
- Turner V.,
2005 *Proces rytualny*, w: *Antropologia widowisk. Zagadnienia i wybór tekstów*, red. L. Kolankiewicz, Warszawa, s. 121–138.
- Van Gennep A.,
2006 *Obrzędy przejścia. Systematyczne studium ceremonii*, przeł. S. Szymański, Warszawa.

Źródła

„Angora”: nr 17 (25.04.2010).

„Dziennik Polski”: nr 85–92 (12–19.04.2011), nr 83 (9–10.04.2011).

„Fakt”: wydanie nadzwyczajne *Pro Memoria*.

„Gazeta Krakowska”: nr 86 (13.04.2010), nr 91 (19.04.2010), nr 83 (9–10.04.2011).

„Gazeta Wyborcza”: nr 85–92 (12–20.04.2010), wydanie specjalne (18.04.2010), nr 96 (24–25.04.2010), nr 83 (9–10.04.2011).

„Gość Niedzielny”: nr 16 (25.04.2010), nr 14 (10.04.2011).

„Metro”: nr 1811 (14.04.2010).

„Nasz Dziennik”: nr 91 (19.04.2010), nr 83 (9–10.04.2011).

„Newsweek”: nr 14 (10.04.2011).

„Niedziela”: nr 17 (25.04.2010).

„Polityka”: nr 16 (17.04.2010).

„Przewodnik Katolicki”: nr 15 (10.04.2011).

„Rzeczpospolita”: wydanie specjalne (18.04.2011), nr 83 (9–10.04.2011).

„Super Express”: nr 91 (19.04.2011).

„Wprost”: nr 16 (18.04.2010), nr 17 (25.04.2011).

Źródła internetowe

www.szaryburek.blox.pl/2010/04/Dowcipy-o-smoleńsku.html (dostęp: 20.05.2012).

www.dziennikbaltycki.pl/artykul/245053,polskie-pogrzeby-jak-polacyzegnali-gabriela-narutowicza,5,id,t,sa.html (dostęp: 12.12.2011).

www.pl.wikipedia.org/wiki/Katastrofa_polskiego_Tu-154_w_Smole%C5%84sku (dostęp: 18.06.2012).

www.tvn24.pl/wiadomosci-z-kraju,3/pogrzeb-pary-prezydenckiej-odbiedziesie-wedlug-planu,211736.html (dostęp: 29.05.2012).

www.gazetapolska.pl/gazeta-polska/smolensk-2010 (dostęp: 10.06.2012).

www.se.pl/wydarzenia/kraj/corka-film-o-marcie-kaczynskiej-w-sprzedazynaii-rocznice-katastrofy-smolenskiej_249879.html (dostęp: 10.06.2012).